

Kuryer Poznański.

No. 15.

Redaktor odpowiedzialny:

Sroda, 20 stycznia 1875.

Józef Żorawski.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzieli i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 20 stycznia.

W dziennikach i w telegramach, jakie nas dzisiaj doszły, taka znów próżnia, że prawie niepodobniemy coś ważniejszego z nich wycisnąć. Nawet z Hiszpanii nic nowego nie donoszą, chyba to, że potwierdzają wiadomość o zamiarze wysłania silnej eskadry niemieckiej na wybrzeża hiszpańskie, ale dopiero w początku lutego. Tymczasem naradza się dopiero ks. kanclerz niemiecki z posłem madryckim hr. Raccon nad skutecznymi środkami celem zniszczenia Karlistów, przeciwko którym Alfons XII osobiście na czele swych wojsk tych dni zamierza w pole wystąpić.

We Francji podniosło ostatnie zwycięstwo wyborcze znacznie nadzieje bonapartystów, którzy się wcale z tem nie tają, że lada dzień oczekują powrotu cesarstwa. Napoleon IV ma na wzór Alfonsa XII nasampród we formie listu do jednego ze swych przyjaciół w kraju ogłosić manifest, a reszta później się znajdzie. Opowiadają nawet, że cesarzowa Eugenia, chcąc dla syna zdobyć poparcie marszałka-prezydenta, miała mu przyrzec poufaie, iż skoro tylko cesarzewicz tron odzyska, ofiarują swe serce i rękę młodzieńcy córce księżstwa Magenty. Złośliwi dodają, że odtąd marszałek coraz bardziej przez spary patrzy na zabiegi bonapartystów a marszałkowa wiele się do księżny Matyldy, przebywającej stale w Paryżu, przyznała. — Co się tyczy przyszłego gabinetu, zaręczają dziś, że ksiądz de Broglie stanowczo odmówił swego w nim udziału, tak, że obecnie ksiądz Audiffret-Pasquier i Décazes, oraz p. Dufaure najwięcej mają widoków do tek ministerjalnych. Wątpić przecież należy, by Zgromadzenie narodowe dało się nakłonić do zawotowania praw konstytucyjnych; chwilowo postępuje ono dalej w naradach nad prawem o kadrach armii.

Kwestya robotnicza w Anglii przeżyła chwilę przesilenia, które kończy się zupełnym zwycięstwem pryncypałów i odwołaniem najwytrwalszych organizatorów zromy. Osiągnięta tu wielki tryumf zasada, że najlepszym choć powolnym regulatorem retensyi robotniczych jest naturalny rozwój stosunków ekonomicznych i że bez tego środka są bezsilni wszelkie doraźne usiłowania. Dopóki w całej Europie kwitnęły przedsiębiorstwa, produkcya żelaza i węgla w Anglii zatrudniała olbrzymią liczbę robotników i zapewniała im zapłatę tak korzystną, że wysokość jej wydać się musiała bajeczną każdemu robotnikowi na kontynencie. Katastrofy ostatnich lat, które na polu politycznym i skarbowym dotknęły tak rozległą część kontynentu a tem samem zadały cios ruchowi przedsiębiorczemu, zatamowały wzrost produkcji angielskiej a nawet znaczenie ją osłabiły. Widok tych wypadków przywiódł robotników do opamiętania i przekonał ich o niewykonalności stawianych warunków.

Wiadomości z Turcji europejskiej, ogłaszane w dziennikach austriackich i pruskich wciąż są niepokojące. Jak pisał z Carogrodu do Schl. Ztg, pomimo oplakanego stanu finansów tureckich, sułtan wciąż wydaje miliony na armaty Kruppa, a wielki wezr głównie zajęty jest utworzeniem potężnej floty pancernej, której siła wkrótce dojdzie do 25 okrętów opancerzonych żelazem. Turcy, dodaje korespondent, zbroją się do walki, która prędzej czy później wybuchnąć musi i los Turcji europejskiej rozstrzygnie. Współcześnie pisał z Białogrodu do tegoż dziennika, że rząd serbski trzyma w rezerwie kwestya Małego Zwornika jako pożądaną „casus belli“, którego zresztą w bliższej przyszłości nie będzie potrzebował, gdyż pierwsze hasło do walki z Turcją dała Czarnogóra. Dzienniki austriackie ze swojej strony obliczają już siły przyszłych zapasników. Rumunia może wyprowadzić w pole 63,000 żołnierzy, Serbia, choć trzykrotnie mniej mająca ludności od Rumunii, wystawi 75,000, a Czarnogóra, acz ma tylko sto tysięcy mieszkańców, dostarczy 25,000 dzielnych wojowników. Te 200,000 wojska, zdaniem dzienników austriackich, szybko wzrosnąć liczebnie w skutku szerzenia się powstania między chrześcianami rumelskimi. Przeciw tym siłom Turcyja wyprowadzić może tylko swoją armią czynną 210,000 ludzi, ściąganie bowiem rezerwy napotkałoby na wielkie trudności i połączone byłoby z ważnymi niebezpieczeństwami. Słowem, rozpoczęcie walki z pewnością widokami powodzenia jest możliwe, a jeszcze Serbia i Rumunia liczą na pomoc zagraniczną. — Co do nas, podając z obowiązku dziennikarskiego powyższe niepokojące nowiny, skłaniamy się do powtórnego przez nas przed kilku dniami zdania Gazety Lwowskiej, która w nich chwilowo widzi jedynie straszdyła dla krótkowidzących polityków.

Umysł szlachetniejszy, serca zdolne czuć delikatnie nie zaprzeczają, że należy szanować względy godności narodowej i nie razić uczuć kraju całego. Od dwóch lat tyle kłesk, publicznych i prywatnych, zważyło się na tę część polskiej Ojczyzny, iż każdy Polak widział się zniewolony brać rzeczy poważniejszej i powstrzymać się od tego wszystkiego, eoby płochością zatracił. Od uwiezienia zwłaszcza Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego powściągliwość taka nałożona nam została nieprzepartą koniecznością. Żałoba kościelna, choć nie nakazana, istnieje w rzeczywistości i szanować ją należy. To też przeszłego roku nikt nie śmiał myśleć o głośnej, publicznej zabawie. Niestety, nie wytrwano do końca i oto słyszymy, że w roku bieżącym, po tylu nowych kłeskach, jakie dotknęły Kościół i narodowość naszą, a prawie w rocznicę uwiezienia księdza Arcybiłskupa, dany ma być bal w Poznaniu. Co za tryumf dla naszych nieprzyjaciół!... Wiadomość ta dotyka nas bardzo boleśnie. Jakże mało rozumiemy u nas, co to jest powaga smutku, co prawdziwa godność polska!... Że w kółku prywatnym młodzież, dająca się łatwo roztańgnąć i po największych boleściach, poskacze sobie ochoczo, tego jej nie bierzemy za złe, choćbyśmy woleli widzieć ją poświęcającą przyjemność wymagalności względów wyższych; ale zabawa głośna i publiczna, to już nie popęd chwilowy, tylko rzecz obmyślana. Z naszej strony protestujemy głośno przeciw podobnemu zgorzeniu i mamy nadzieję, że, jeśli mężczyźni nasi na czas się nie upamiętają, niewiasty wielkopolskie, zwykle rozumiejące to, co prawdziwe i szlachetne, powstrzymaniem się swoim od przybycia na ten festyn, iście baltazarowy, dadzą im zasłużoną naukę.

Wypędzenie Sióstr Miłosierdzia z Meksyku.

Każdy dzień dostarcza nowych objaśnień i nowych dowodów, czem jest właściwie ów samozwańczy liberalizm, który zaważadł szeroko na obu półkulach ziemi naszej.

Póki liberaliści nie wydostali się na wierch i nie ujęli w chciwe dłonie panowania, póty każde prawo, choćby najstarszytniejsze, choćby najpoważniejsze, było dla nich rzeczą wstrętną. Odpychali ustawy istniejące, jako tyrania, podkopywali je, jako coś, co przewrócić należało, z niechęcią znosili wszystko, co znosić musieli, a za lada sposobnością odmawiali posłuszeństwa. Teraz kuja konstytucye i ustawy, już nie w poważnej kolei rozwijającego się swobodnie prawodawstwa, ale dla systematu, dla namiętności, często by ustąpić niedojrzałym zachciankom i wymagają, by ich improwizowane prawodawstwo szanowane było bałwochwalczo. Każda ich ustawa nie ogląda się za prawem Bożem, ani za prawem przyrodzonym, nie szanuje żadnych granic, a chce, wymaga bezwarunkowego posłuszeństwa. Liberaliści tyle mówili o tolerancji, o wolności sumień, tak się oburzali na wszelką wyłączność religijną, tymczasem dziś hołdują wyłączeniem, politycznym ideom i wszędzie najcięższy ucisk sumień zaprowadzają. Prawda, szłyby wszystkie pozostawiali te same i jak niegdyś cesarz August skonfiskował swobody ludu rzymskiego, nazwy zręcznie zachowując, tak i oni wojują dalej dawnymi hasłami i przywłaszczając wolność sobie i dla swoich, krępują innych ciężkimi łańcuchami. Ostatnie prawo konstytucyjne w Meksyku, które Ojciec św. tak dosadnie w przemo-

wie swojej do młodzieży włoskiej scharakteryzował, pokazuje nam jak najwyraźniej, czem jest liberalizm w gruncie i jakich, czy w Europie, czy w Ameryce, używa sposobów.

Przypatrzmy się nieco bliżej ważnej tej sprawie.

Liberalizm meksykański, który się pozbył wszystkich zakonów, znosił niecierpliwie obecność Sióstr Miłosierdzia, mimo że te godne Córki św. Wincentego wielkie i przez wszystkich przyznane oddawały usługi; obecnie, kiedy wszędzie prześladowają Kościół katolicki, zdało się radykalistom meksykańskim, że przysłała chwila sposobna i wzięli się do dzieła. Ukuli artykuły dodatkowe do konstytucyi, objaśniające niby, uczynili stósowny wniosek do Izby i uzyskali większość. Tylko 57 deputowanych głosowało przeciw nowemu prawu, 113 oddało głosy za prawem. Wyraźnie radykalizm górą jest w Meksyku.

Siostry Miłosierdzia dopiero od lat trzydziestu sprowadziły się do tej części dawnych posiadłości hiszpańskich. Teraz ogólna ich liczba wynosi 410, z których 355 Meksykanek, 29 Francuzek, 25 Hiszpanek i 1 Irlandka. Posiadają 43 domów. Z tych 15 zależy wprost od rządu lub od miast, a 28 ufundowanych zostało przez osoby prywatne. W domach tych pielęgnowano lub nauczano rok rocznie, biorąc liczbę przeciętno 21,000 osób, a wspomnieć należy, że rząd i władze miejskie nieznacznie tylko udzielały im tu i owdzie wsparcia.

Kiedy znoszono zakony, prezydent Juarez Siostry osobnym dekretem do pozostania w Meksyku upoważnił. Nawet Juarez nie szedł tak daleko, jak jego spadkobiercy, którym ciche cnoty i cicha praca Sióstr były widocznie solą w oku. Tak tedy pod koniec maja czterech deputowanych przedstawiło kongresowi projekt do prawa organicznego, zawierającego dodatki do konstytucyi. Artykuł 20 tego projektu brzmi, jak następuje:

„Uważane być mają jako zakony, zgromadzenia religijne, których członkowie żyją pod osobną regułą, składają śluby na czas lub na zawsze i zależą od jednego przełożonego, lub od pewnej liczby przełożonych, chociażby zresztą członkowie zakonu mieszkali każdy osobno. Zaczem unieważnia się okólnik ministra spraw wewnętrznych z 28 maja 1861 roku i wszystkie rozporządzenia, które się do tego okólnika odnoszą.“

Dodać należy ku objaśnieniu, że wnioskodawcy utrzymywali, iż artykuł ich mieścił się implicite w 5 artykule konstytucyi, który tak brzmi:

„Prawo nie może zezwolić na żaden kontrakt, któryby miał na celu poświęcenie nieodwołalne wolności człowieczej, czy chodziłoby o pracę, wychowanie, lub śluby zakonne.“

Rozprawy nad artykułem 20 były żywe i namiętne. Panowie Rafael, Martinez de Lá Torre i Robert Estewa, śmiało i uczciwie bronili Sióstr Miłosierdzia; z drugiej strony panowie Jan Józef Baz i Jan Mateos dopuścili się niegodnych, pełnych cynizmu przeciw Córkom św. Wincentego obelg.

Niegodziwe argumenta tych panów odżyły później w pismach radykalnych, które oprócz tego obrońcom Sióstr zemstą grożą.

Zkądinąd liberaliści ze stronnictwa rządowego starają się o zachowanie pewnej przyzwoitości. Dzienniki tego odcienia piszą: „Prawo przyjęte przez kongres, nie jest prawem wygnania. W głowie nam nie powstała myśl wypędzenia Sióstr Miłosierdzia. Trzeba tylko, aby nie mieszkaly razem i aby nie nosiły sukien swoich. Nic nie przeszkadza, żeby pozostały po szpitalach jako infirmierki świeckie, nie należące do żadnego zgromadzenia. Prawo musimy stósować. Żałować

można, że prawo dotyka dobroczynne owe niewiasty, ale prawność i prawo przedewszystkiem.“

Któż w tych argumentach nie rozpozna hipokryzji dzisiejszego liberalizmu?

Wspomniy, że p. Mateos wypowiedział głośno przy ostatnich rozprawach, iż nie długo wszyscy księża świeccy wypędzeni zostaną z Meksyku.

Wychodzące w Meksyku pismo francuskie Trait-d'Union, wzięło w obronę Sióstr Miłosierdzia i wykazało, jaką krzywdę społeczeństwu tamtejszemu wypędzenie Sióstr Miłosierdzia czyni. Otóż dziennik urzędowy odpowiedział, że prezydent śmiało sankcyi nową ustawie udzielił, albowiem jest przekonany, że kraj żadnej szkody w skutek tej ustawy nie dozna.

Rozważajmy sobie to wszystko, a widząc jaką bronią walczą przeciwnicy nasi, utwierdzajmy się w przekonaniu, że prawda i cnota, to najlepsze sposoby, i w nadziei, że one na końcu zwyciężą.

KORRESPONDENYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z nad Łobżanki, 19 stycznia.

(Przesłuchany dziekanów.)

Już na końcu Księstwa szukają Delegata. Tuszonno, że naszych dziekanów: księdza Zbierskiego z Slesina i księdza Kuczyńskiego z Wysoki nie będą sądy zapozywać w sprawie Delegata, lecz omylono się. Bo oto pierwszy stał w Bydgoszczy 14 b. m., drugi w Łobżenicy 18 b. m. O rezultacie sprawy ks. Zbierskiego, dziekana bydgoskiego, nie wiemy. Ks. Kuczyński zaś, dziekan nakielski, 68 letni starzec, został w skutek odmownej odpowiedzi uwieziony w Łobżenicy. Tak dwóch kapłanów cierpi w więzieniu miasta tego za sprawę świętego Kościoła, t. j. ks. dziekan i ks. Drews, wikaryusz z Nakła, który jeszcze 7 miesięcy musi odsiedzieć.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. N. Pan raczył nadać pomocnikowi prokuratury przy sądzie policyjnym w Bremie, inspektorowi policyjnemu Schnepel, królewski order koronny trzeciej klasy.

* Na dochód Towarzystwa Pań Miłosierdzia będą początkiem postu cztery odczyty; dnia 10 i 17 lutego czytane będą ks. prałat Likowski „O katakombach rzymskich“, a dla jasniejszego wystawienia użyje transparentów na ten cel sprowadzonych. Później ks. licencjat Chotkowski będzie miał dwa odczyty „O Zygmuncie Krasieńskim.“

* Z powodu niepogody, odczyt prof. Z. w 21 stycznia kiego odłożony został na czwartek dnia 27 stycznia b. r. na godzinę 6 wieczorem w sali Bazaru.

* Tutejszemu kolegium magistrackiemu przewodniczy obecnie drugi burmistrz p. Herse, ponieważ pierwszy burmistrz p. Kohleis zajął swe krzesło w pruskiej izbie panów.

* Jednego z tutejszych urzędników pocztowych aresztowano w tych dniach, jako podejrzanego o przeniesienie przesyłki pocztowej w wysokości 500 talarów, kiedy jeszcze był urzędnikiem na stacyi pocztowej w jednym z miast prowincjonalnych. Przy rewizyi u niego odbytej nie znaleziono wprawdzie poszukiwaney przesyłki, ale natomiast inne listy, nie do niego adresowane.

* Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie do prokuratorów, ażeby przy wnioskach o zamianę grzywny na karę więzienia baczili na to, iżby suma pieniężna, któraby się równała jednemu dniu więzienia, dokładnie oznaczona była.

* W skutek odbytego egzaminu w czasie od 7 do 11 grudnia r. z. na nauczycieli przy szkołach średnich odnośnie na rektorów, otrzymali kwalifikacya na pierwszych: nauczyciel przy seminarjum bydgoskiem Ferd. Muge, kantor i nauczyciel Richter w Wolsztynie i nauczyciel Löhrke z Bydgoszczy, na drugich nauczyciel seminarjny Ortlieb w Bydgoszczy; pozasłużbowy pastor Schiffmann w Poznaniu do kierowania zakładem naukowym, przysposabiającym uczniów do niższych klas gimnazjum lub szkoły realnej.

* Hrabiego Chotomskiego, redaktora byłego Tygodnika Wielkopolskiego, skazanego na trzy miesiące więzienia za obrazę, ściga królewski sąd powiatowy w Poznaniu listami gończemi.

* Posady fizyków powiatowych na powiaty wyrzeki w obwodzie bydgoskiej rejencji i sztumski w obwodzie kwidzyńskiej rejencji są opróżnione. Kandydaci do posad tych, posiadający odpowiednią kwalifikacya, mają się zgłosić do odpowiednich rejencji.

* Radca rejencyjny i szkolny p. Polte ogłasza, jako przewodniczący w komisji egzaminacyjnej kandydatów do stanu duchownego, w najwłaściwym numerze

Dziennika Urzędowego, że egzamin państwowy kandydatów do stanu duchownego odbędzie się w tym roku na Wielkanoc i wzywa ich, ażeby się do niego zgłaszali.

* W obwodzie poznańskiego sądu apelacyjnego zaszły w miesiącu grudnia r. z. następujące zmiany pod względem wyższych urzędników sądowych: Przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu: Radcę sądu apelacyjnego Lemke mianowano radcą najwyższego trybunału; przy sądzie powiatowym w Ostrowie: Asesora sądowego Specht z Inowrocławia mianowano sędzią powiatowym; przy sądzie powiatowym w Pleszewie: Sędziego powiatowego Oświecimskiego mianowano radcą sądu powiatowego; przy sądzie powiatowym w Rogoźnie: Asesora sądowego Flenck z Poczdamu przysłano tu w charakterze sędziego pomocniczego.

* Karola Schreiber, kandydata wyższego stanu nauczycielskiego, ustanowiono etatowym nauczycielem przy królewskiej szkole realnej w Rawiczu.

* Ostdeutsche Ztg. pisze: „Kiedy wczoraj (w poniedziałek) oskarżonym o rokosz w Książu Siejaka i Zielińskiego w zakomunikowano wnioski prokuratury, zawałał pierwszy: „Mój Boże! Mój Boże! co się stanie z moim gospodarstwem“, a drugi: „Boże, Boże, mój biedny 60letni ojciec, który jest kaleką, kóż go utrzymać będzie?“. Jesteśmy pewni, że gdyby intelektualni sprawy rokoszu książęcego wyrażenia te były słyszeli — byłiby sami sobie musieli zrobić największe wyrzuty sumienia z powodu nieszczyśle, jakie faktycznie wywołali.“

Rzadko się nam zdarza być jednego zdania w jakiejś kwestii z Ostdeutsche Ztg, a przeciw tym razem całkiem się piszemy na jej orzeczenia, że intelektualnych sprawców zamieszek w Książu gryść powinno samienie, nie wiemy tylko, kogo Ostdeutsche Ztg uważa za „intelektualnych sprawców“ wszelkich nieszczyśle, jakie wynikają z przeprowadzania praw polityczno-kościelnych, sprzeciwiających się katolickiej nauce wiary, czy tych, którzy prawa te zaprowadzili, czy też tych, którzy przyjęcia ich pogodzić nie mogą z swoim sumieniem?

* Komisya, złożona z członków magistratu i reprezentacji miejskiej a mająca się zajmować budową gmachu dla teatru niemieckiego w Poznaniu, zebrała się onegdaj na posiedzenie, lecz nie stanowiącego nie uchwała, ponieważ zdania w jej łonie bardzo się dzieliły. Jedni członkowie komisji oświadczyli się za wybudowaniem gmachu teatralnego podług planu przedsiębiorców budowli Ebe i Benno z Berlina, co kosztowało miasto 150,000 talarów, inni przemawiali za przebudowaniem starego gmachu teatralnego, na co było potrzebowało 60,000 talarów, jeszcze inni byli zdania, żeby na teraz całkiem odstąpiono od budowania teatru. Z powodu tej różnicy zdań sprawę tę odroczone.

* W okolicy Staszewa przyaresztowano wczoraj rodzinę cygańską, złożoną z męża, żony i czworga dzieci.

* P. Kupffender, dyrektora sądu powiatowego w Pile, przeniesiono w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Chociborzu (Kottbus).

* W Pogorzeli wybrano burmistrzem p. Karłowskiego jako najlegalniej, pomimo to, zamierzają Niemcy członkowie reprezentacji miejskiej podać wniosek do królewskiej rejencji, żeby wyboru tego nie potwierdzili. Dla czego? — łatwo odgadnąć.

* Nauczyciela przy jednej ze szkół elementarnych w Krotoszinie, który z powodu wykroczenia przeciwko moralności od kilku miesięcy w więzieniu się znajduje, skazał sąd przysięgłych w Ostrowie dnia 13 b. m. na dwa lata więzienia w domu karnym.

* Bydgoszcz, której wzrost porównują Niemcy z wzrostem Berlina i nazywają niemiecką metropolią na Wschodzie, w niczem rzeczywistości nie ustępuje stolicy Niemiec pod względem zepsucia obyczajów, pod względem „liberalnego“ usposobienia mieszkańców. Kradzieże, morderstwa, napady na publicznych ulicach są tam na porządku dziennym. Świeżo znowu w sobotę wieczorem napadło dwóch łobuzów na bednarza Wegner, powracającego z żoną i z dwojgiem dzieci z cyrku na „Kaiserstrasse“ i zadało mu nożem kilka ran. Krzyk żony spowiewanego i dzieci sprowadził stróż nocnych, którym się udało złoczyć dwóch pochwyć, którymi byli woźnica i sługa restauratora.

* Przyaresztowanie panny Bogdani (Kleczkowskiej) we Lwowie spowodowane było przyczyną nader prozańską. Panna Bogdani za bytności swojej w Wiedniu, gdzie występowała w operze komicznej, zadłużyła się u modystek, kwaciarek i t. d. na 13,000 zlr. Na zasadzie licznych i gorzkich skarg zawiędzonych wierzycielek, sąd tameczny wysłał listy gończe za panną B., którą też, jak się rzekło, we Lwowie przyaresztowano, następnie zaś uwolniono.

* W gubernii podolskiej, w majątku księżnej Katarzyny Orłowej, w Czestochowie, zawiązało się w tych dniach nowe Towarzystwo dla zbudowania i prowadzenia fabryki cukru. Prócz innych członków należą do Towarzystwa: hr. Ludwik Krasieński, hr. Wł. Branicki, hrabia Józef Zamoycki, baron Antoni Fraenkel, pp. Wilhelm Rau, Adam Zaleski, Antoni Wrotnowski i Józef Wieniarski. Towarzystwo jednocześnie zadzierżyło 12,000 morgów ziemi ornej na plantacyi buraków i zakupiło 6000 morgów lasu na opał dla fabryki.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek dnia 21 stycznia, a gniezki panny i meczanicki. Wschód słońca o godzinie 8 minut 0; zachód o godzinie 4 minut 25. Długość dnia 8 godzin 25 minut.

* Pełnia księżycy dnia 21 stycznia o godzinie 7 wieczorem.

Wypadki historyczne. Dnia 21 stycznia 1504 ogłoszenie statutu Aleksandra. — 1556 zbiór dysydenów w Sycymnie. — 1633 hold kurfirsza Brandenburskiego.

Ze Srody, 19 stycznia. (Prelekcyja. — Jarmark.) Na drugą prelekcyja pana dr. Zaremby z Pierzchna, która się w niedzielę na sali p. Hüttnera odbyła, zebrała się publiczność dość licznie, a przedewszystkiem z okolicy. Z zajęciem przysłuchiwała się publiczność szanownemu prelegentowi, który obszernie opisał nam Wzawiusz i jego wybuchy; w drugiej części prelekcyi mówił p. Z. o Pompel. Pomimo niskiej ceny wstępu zebrało się 75 marek, które po odtrąceniu kosztów, jak za sął i światło przetrzącał p. Z. na korzyść tutejszej biblioteki św. Wincentego a Paula, z której ma prawo korzystać cała parafia. — Biblioteka tu zostaje pod zarządem ks. Knasta.

W przyszły wtorek odbył się u nas jarmark, który niezawodnie dla złych dróg, nie był tym razem za bardzo ożywiony. Konie i bydło rogate dobrze płaciło, trzoda chlewna nieco staniała. — Rzadko u nas przemienie jarmark, ażeby w dniu tym nie zdarzyły się jakieś burdy lub bijatyki. — Powodem tychże jest zawsze pijanstwo. Tym razem pokłócho się kilku pijaków z miastem z ludźmi pracującymi przy kole, wskutek czego powstała bójka. Kilku napastników odniosło znaczne rany. Winnych oddano już do prokuratora. Pomimo już tylu smutnych następstw pijanstwa, nie wykorzystał się jeszcze z naszego ludu ten brzydki nałóg. Szczęśliwie nie możemy tego powiedzieć o wszystkich; większa część naszych wiejskich gospodarzy i ludu robotczego zachowuje się trzeźwo i dobrze się rządzi. Brak wody dawał się już znacznie w naszej okolicy czuć, do czego się latem panujące susze przyczyniły. W niektórych domiach studnie zupełnie wyschły, lud też z nich wodę wybrano, wskutek czego musiano dla bydła zwozić wodę ze stawów, lub gdziekolwiek jej można było dostać. To też rozwił i deszcze, które w tych dniach spadły, uspokoiły znowu rólność, bo wody znacznie przybyło.

Sprawa Książska przed sądem przysięgłych.

* Sprawa znacznych włóścian naszych z parafii książęcej, skazanych na długie więzienie za to, że wierni tradycyi i religii ojców, a podrażnieni do żywego przez narzucono gwałt ich sumieniem, dali się unieść na chwilę wewnątrznemu oburzeniu, zbyt jest ważnym przyczynkiem do historii obecnej walki państwa z Kościołem, byśmy nie mieli jej przedstawić czytelnikom naszym jak najdokładniej. Dla tego uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie, podajemy dzisiaj raz jeszcze przebieg całego onegdajszego procesu według Dziennika Pozn., jak następuje:

Znane wypadki z wcale niedawno ubiegłego czasu, jakie miały miejsce przy wprowadzeniu w urządowanie ks. Kubezaka, każdy w świeżej jeszcze niezawodnie zachowuje pamięć. Pomijając doniosłość wypadków samych, musiła do dobrego zachowania ich w pamięci naszej przyczynić się nie mało i ta okoliczność, że stały się powodem oskarżenia król. prokuratora i w Stremie i wywołały śledstwo przeciwko oskarżonemu dzisiaj po raz drugi Lisowi z Książu i spółnikom o hałaśliwe przekazywanie w sprawowaniu resp. rozpoczuciu nabożeństwa. Śledztwo to skończyło się, jak wiadomo, wyrokiem, uznającym tak Lisa jak i spółoskarżonych winnymi przestępstwa, przewidzianego w § 167 kodeksu karnego a skazującymi obwołanych już to na 3miesięczne, jak Lisa, już to na miesiąc więzienia.

Otoż prokuratora królewska nie uważała śledstwem tym sprawy książęcej za wyczerpniętą, owszem dostrzegła w sprawie tej o wiele groźniejszych występku przeciwko paragrafom prawa karnego, niż to był sąd śremski w umotywowaniu wyroku swego uznał, szczególnie występku przeciwko §§ 110, 111, 113, 115, 48 i 74 kodeksu karnego, a wychodząc z tej zasady, że wypadki, jakie po ucieczeniu się zaburzeń w kościele, już osądzonych przez sąd śremski, w tymże samym dniu na rynku w Książu miały miejsce, a o których zaraz bliżej pomówimy, w żadnym z temi pierwszymi nie zostają związku i dla tego nie za dalszy ich ciąg lub naturalny ich koniec mogą być uważane, ale przeciwnie zupełnie nowy, samodzielny czyn buntu przeciwko władzy tworzą, wychodzący więc z tego punktu widzenia, oskarżyła król. prokuratora na podstawie przytoczonych wyżej paragrafów Siejaka i Zielińskiego:

O branie udziału w publicznym tumulcie, usiłującym wspólnie siłami stawiać gwałtownie opór władzy w wykonywaniu prawnem jej czynności, jako też

O przewództwo w tym przedsięwzięciu licznie zgromadzonej publiczności.

Lisa zaś i Franciszkę Radolak.

O udział w wyżej oznaczonej czynności; pierwszego i o osobisty a z użyciem siły połączony opór, stawiany władzy przy prawnem wykonywaniu jej funkcji.

Publiczne postępowanie ustne, oskarżeniem tym spowodowane odbyło się dnia onegdajszego przy nader liczny udział publiczności.

Na ławie oskarżonych ujrzelśmy znaczne twarze dzielnych naszych włóścian, na ławie obrońców rzecznika Dockhorna i Mitzla, spoglądaliśmy naprzód na około, ażeby dostrzedz gdziekolwiek tego, który stał się pierwszym promotorem inkryminowanych wypadków, t. j. Kubezaka.

Sąd składał się z przewodniczącego Kuntzla i sędziów resp. radców powiatowych Hoffmanna, Festa, Martensa i Stragerta.

Postępowanie rozpoczął prokurator przeczytaniem oskarżenia, w którym zwróciwszy pokrótce uwagę sądu na osądzonych już wypadki, zaszły w samym kościele Książu, zwrócił się głównie do dalszych ich następstw, obecnie inkryminowanych. Po wyniesieniu Sanctissimum, jako też innych przedmiotów z kościoła, po dość otwartem i prostem wytrąsaniu z tamtąd Kubezaka przez wzburzonych a obecnych w kościele katolików niedostępców, udał się tłum zgromadzony na rynek, gdzie, jak głośno, żandarmi aresztowali Lisa, posiadzonego o wynoszenie chorągwi z kościoła. Oskarżony Siejak miał przy tej sposobności, według oskarżenia, gwałtem wydzierać Lisa z rąk żandarmów a okrzykami: „Chodźcie chłopcy, nie dajmy go aresztować!“ zebrały lud do rzeczywiście akcyi przeciwko władzy podburzać. Ponieważ zaś i w zgromadzonem tłumie podobne okrzyki słyszeli się daleko, przeto królewska prokuratura twierdzi, że Siejak o intencjach ludu aż nadto dobrze był przekonany i że na czele jego z okrzykiem przytoczonym krocząc, raz wspólnie i w jednym celu z ludem tym działał, drugi raz na czele jego stanął, aby mu w wykonaniu powyższego planu przywozid. Ale zamiary te spełzył na niczóm; Siejak został aresztowanym a lud zgromadzony, w którym prokuratora szuka spółników buntu, zachował się spokojnie i biernie, nie przedsięwzięc żadnych kroków celem oswobowienia rzekomego hersta. Patrzał nawet spokojnie na to, jak Siejak wraz z aresztowanym poprzednio Lisem pod macierzyńską opieką pruskich żandarmów do komórki wędrował; w polowie jednakże drogi spotkał aresztantów niewidziany dotychczas między tłumem Zieliński, nie mogący z nim zatem w żadnej pozostać styczności, zbliżył się do żandarmów, ażeby o uwolnienie przyjaciela poprosić, a że tego niezawodnie w zbyt etykietalny sposób nie uczynił, przeto już nowym został herstem zgromadzonego ludu a godność tę swoją również jak Lis i Siejak natchmiałostwem aresztowaniem — dotychczasowe więzieniem i nową dzisiaj nań zapadłą karą przypłacił. Lud zgromadzony o wyrwanie z rąk żandarmów tego aresztanta się nie pokusił: był to lud, według słów oskarżenia, na to zgromadzony, ażeby za użyciem siły czynnej stawił władzy opór. Wreszcie dostrzegł ktoś i oskarżoną Radolaka, która z tłumem kamieniem rzuciła miśla. Ten nie znany nie został jednakże przez prokuratora wysłedzonym, twierdzenie jej zatem z względu na oskarżoną Radolaka było bez powodu i samo z siebie upadło.

Po przeczytaniu oskarżenia wziankowanej treści zwrócił się przewodniczący do oskarżonych, którzy wszyscy oświadczyli, że się uważają za niewinnych a specjalnie zawezwany Siejak, wypadki w oskarżeniu przedstawione skreślił, jak następuje:

„Dnia 22 sierpnia byłem i ja z resztą ludu w kościele, wspólnie z innemi wynosiłem przedmioty tamże się znajdujące, do której to czynności jednakże czulem się uprawniony po wyrzeczeniu księdza Kubezaka: „bierzcie to, co do was należy.“ „rzeczy z kościoła wyniesione były prywatną naszą własnością, z kościoła wyszedłszy pobiegłem wraz z innemi na rynek, a widząc tam Lisa w rękę żandarma usiłowałem przekonać ostatecznie, że Lis żadnego wybruku się nie dopuścił a równocześnie o uwolnienie Lisa prosiłem. W odpowiedzi na przedstawienie to moje spotkał i mnie los Lisa, a kiedy Zieliński, jak ja z Lisem, za mną wstawać się począł, aresztowano i tegoż. Nie zaprzeczam bynajmniej, żeśmy z ochotą, prowadzeni przez żandarmów, nie biegli, twierdząc jednakże, odwołując się na zeznania świadków odwodowych, że czynnego im oporu żaden z nas nie stawiał, ani też, jak to królewska prokuratura twierdzi, zgromadzonego ludu do gwałtownego uwolnienia nas przypisywanemi mi okrzykami nie podburzał.“

Pozostali trzej obwołani przebieg wypadków książęcych w najzupełniejszej zgodzie z przedstawieniem Siejaka opowiedzieli.

Po przesłuchaniu obwołanych zabrał głos rzecznik Dockhorn, stawiając następujący wniosek:

Ażeby sąd zważywszy na to, że inkryminowane przez królewską prokuratora wypadki są tylko ostatniem echem wypadków na dniu tym samym w kościele

Książu zaszłych, wypadków, przez sąd śremski raz już osądzonych, nie zechciał dzielić zapatrywania prokuratora, upatrując w rzeczonych wypadkach jakiegoś samodzielnego aktu buntu, ale przeciwnie, przychylił się do sposobu widzenia obrońcy, wypadki śledztwa dziejszego za tworzące jedną całość, z osądzonemi wypadkami kościoła książęckiego, a zatem i same za osądzone już uważać zechciał.

Dalej, ażeby sąd, jeżeli do powyższego wniosku się nie przychylił, przynajmniej przesłuchanie świadków odwodowych a przez obronę na własną rękę dostawionych uchwałić zechciał; świadkowie ci mają zeznać, że ów intelektualny promotor zaburzeń książęcych, tak zwany proboszcz Kubezaka w Książu nie tylko, jako z poręki rządu nasłany proboszcz był nienawidzonym, ale że również prywatnem swoim a ogólnie znanem życiem u parafian w ogólnie pozostawał pogardzi. Zyl bowiem, jak to świadkowie przez obronę proponowani zeznać mają, w niemoralnym stosunku z kilku kobietami, czego zresztą i listy jego do owych kobiet pisywane a w odpisie w aktach obrony się znajdujące, jak najlepiej dowodzą. Prywatne wybrki w guście, jak o nich obecnie mowa, doprowadziły własną matkę do tego, że chociaż wcale nie zamężna, chociaż jej wprzód było trzeba z serca ostatki macierzyńskiego przywiązania wyrzucić i wystawić się na wszelkiego rodzaju niewygody, mimo tego wszystkiego dom syna opuściła. Były to wszystko rzeczy ogólnie w parafii znane; stanowią więc okoliczność, która, jeżeliby obwołani za zupełnie niewinnych uznani być nie mieli, w każdym razie do przyjęcia łagodzących okoliczności przyczynić się powinna.

Poczem udał się sąd na ustęp, ażeby stósowną poważić decyzja, a wróciwszy po krótkiej naradzie, oświadczył przewodniczący, iż sąd do pierwszej części wniosku obrony wcale nie, do drugiej zaś części o tyle tylko się przychylił, o ile o przesłuchanie świadków odwodowych co do samych wypadków chodząc będzie, zresztą zaś drugą część wniosku odrzucił. Niepodobną bowiem rzeczą, ażeby sąd miał dozwolić na publiczne analizowanie prywatnego życia księdza Kubezaka, szczególnie, że podobna procedura do wywiecenia inkryminowanych wypadków samych wcale się przyczynić nie może.

Po przeczytaniu tej konkluzji przystąpił sąd do przesłuchania świadków, z których jedna część, jako to burmistrz Książa Hucke, kupiec Józef Berlin i żandarmi Weiss, Honitz i Busse zeznania swoje słowo w słowo do oskarżenia królewskiej prokuratury zastosowała; druga zaś część, świadkowie odwodowi, jako to Franciszka Łukaszki, Jakób Skrzypczak, Falkiewicz i Michał Dembowski, jak najgodniej do przedstawienia wypadków książęcych już poprzednie przez obwołanego Siejaka uczynione, się przyczynili.

Uderzało tak nas, jak i obronę z sądem, a nawet i prokuratora samą nie mało, że świadkowie-żandarmi zeznawali wszyscy zgodnie, jakoby nawoływania do buntu byli słyszeli, że jednak żaden z nich słów usłyszanych powtórzyć nie był w stanie i to z tej prostej przyczyny, że żaden z nich języka polskiego nie rozumiał.

Zeznania świadków nie dodały więc żadnego nowego materiału ani oskarżeniu ani obronie; stały się tylko poparciem resp. zaprzeczeniem wywodów królewskiej prokuratury resp. wywodów obwołanych. Mimo to trwało przesłuchanie świadków dość długo i przedciągnęło postępowanie samo o kilka godzin.

O godzinie czwartej z południa zabrał głos na nowego prokuratora, a powtarzając piękna swą powieść o wypadkach w Książu, starał się, o ile okoliczności politycznego materiału dały w rękę, jak najlepiej je umotywować; powtórzył raz jeszcze główne wyżej wyszczególnione punkta oskarżenia, wnosząc ażeby ze względu na wszystkie przysięgli obwołanych winnymi uznali.

W odpowiedzi na wywołyte prokuratora zabrał głos rzecznik Dockhorn, starając się w przydłuższej mowie jak najlepiej uwydatnić, że wszyscy bez wyjątku obwołani jak najnieustępliwej ławy oskarżonych obecnie zajmują. Zwrócił przedewszystkiem uwagę przysięgłych na tę okoliczność, że wypadki inkryminowane nierozdzielnie tworzą całość z wypadkami, jakie w kościele miały miejsce, z wypadkami dawno już osądzonemi i że dla tego przysięgli, jeżeli o wypadkach ostatnich sądu swego wydać już nie mogą, niemniej i od wydania sądu ze względu na pierwsze wstrzymać się powinni, niepodobną bowiem prawie jest to rzeczą, ażeby przysięgli mogli sobie przedmiotowy sąd wyrobić o wypadkach, które tworzą jedną część ogólną całości, bez dokładnego roztrząśnienia reszty wypadków zawsze muszą pozostać niejasnemi. Jeżeli zaś mimo tego wszystkiego i oskarżenie prokuratora i co dopiero powzięta konkluzja sądu przysięgłych do wyrokowania w sprawie tej zmusza, to niezawodnie sumienie każdego z nich zobowiąże, ażeby obwołanych przy tak niepozornej istocie czynu za niewinnych uznali. Jeżeliby to jednak nastąpić nie miało, wtedy stanowczo obrona zaprzecza, jakoby obwołani winnymi byli przestępstwa przewidzianego § 115 w ustępie 2 kodeksu karnego, przestępstwa dowództwa nad ludem, usiłującym czynny stawiać opór władzy, przestępstwa pociągającego za sobą karę cuchtansu. Obwołani działali tak samo, jak każdy inny z gapiącego się pospółstwa, na własną tylko rękę i to nie tylko w żadnym porozumieniu z zgromadzonym tłumem, ale nawet bez wszelkiego porozumienia się między sobą. Za słusność zaś tego twierdzenia przemawiają najdobitniej wypadki same. Osobno bowiem nastąpiło uwieszenie Lisa, osobno uwieszenie Siejaka i znowu po upływie niejakiego czasu uwieszenie Zielińskiego. Pomijając nawet różność czasu, w jakim pojedynczy obwołani czynnie wystąpić mieli, był dla każdego z nich i powód rzekomego wystąpienia zupełnie innym. Siejak wystąpił, jak mówi oskarżenie, czynnie, ażeby uwolnić Lisa, Zieliński, ażeby uwolnić Siejaka, Lis zaś został aresztowanym za wynoszenie z kościoła chorągwi. Gdzież tu więc może być mowa o jakimśkolwiek wspólnem działaniu, uplanowanych przedsięwzięciach w czasie lub motywach? Cóż to za dowódzy wzburzonego ludu, z których każdy na własną tylko rękę, powodowany li osobistymi względami przyjaźni lub znajomości z uwięzionym w jego oczach współobywatelom; oż to za dowódzy ludu, knującemu źle dla rządu, zamiary, dla których uwolnienia lud ten żadnego kroku nie czyni, ale jak najspokojniej, jak najbierniej się zachowuje? Rzeczywiście jedyną odpowiedzią na to pytanie może być tylko uśmiech pozbawiony dla tych, którzy w wypadkach zaszłych nie widzą tego, o czém wypadki te same przez się mówią, ale dostrzegają w nich momenta także, jakichby sobie ze względu, o których mówić nie chcemy, serdecznie życzełi. O żadnem wspólnem działaniu obwołanych mowy być nie może; należeli jak stał osobno do tych, którzy zgromadzili się tłumnie, ażeby okazać głęboką pogardę dla bohaterkich czynów Kubezaka, ale zawsze biernie, zawsze jak najmniej hałaśliwie. Jeżeli zaś obwołani granice tych dozwolonych oznak oburzenia w czémkolwiek przekroczyli, przekroczenia ich są czysto politycznej natury i nie różnią się niczém od przestępstwa podchmielnego jegomości, który porą wieczorną wracając do domu, staje się zbyt hałaśliwym i daje stróżom nocnym powód do zatrzymania go do rana w miejscu bezpiecznem. Takim tylko a nie innym, co najmniej zaś utrzymywaniem przez prokuratora charakterem odznacza się może wina obwołanych, których oskarżenie winnymi przestępstwa przeciwko § 115 kod. karnego, a z nim razem i kary cuchtansu zrobiło.

Obrona nie uważa za rzecz potrzebną wdawać się w dalsze zbijanie twierdzeń prokuratury, sądząc, że wobec stwierdzonych faktów dość same już przeciwko sobie mówią i wnoszą, ażeby przysięgli, jeżeliby obwołanych wogóle za winnych uznać mieli, w każdym razie od winy przywództwa w rzeczonych zaburzeniach ich uwolnili.

Jeżeliby to jednak nastąpić nie miało, tedy o przyjęcie łagodzących okoliczności dla nich wnoszą, za które, pomijając małe znaczenie wypadków samych, już ta okoliczność przemawia, że ks. Kubezaka na nienawiść i pogardę parafian zasłużywszy, wypadki podobne po części prowokował.

Przysięgli uznali po nader długiej naradzie Siejaka i Zielińskiego winnymi udziału w zaburzeniach mających na celu stawienie czynnego oporu władzy przy wykonywaniu jej czynności, jako też oporu osobistej władzy tej stawionej, uwolnili ich zaś od najcięższego, cuchtansu grożącego zarzutem przewództwa, Lisa i Radolakównę dalej zupełnie za niewinnych uznali.

Prokurator wniósł dla Siejaka o rok i 3 miesiące, dla Zielińskiego o rok więzienia.

Sąd zawyrokował dla pierwszego rok, dla drugiego 9 miesięcy więzienia.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 19 stycznia. [Z niemieckich ciał parlamentarnych. — Wykonywanie praw polityczno-kościelnych. — Doniesienia bieżące.] Dziś odbyły oba ciała parlamentarne, obecnie tu zgromadzone, tak sejm pruski jak i parlament niemiecki, posiedzenia plenarne. W pruskiej Izbie poselskiej przelożył pruski minister skarbu p. Camphausen budżet na rok 1875, do czego przylączył pogląd na administracya budżetową w Prusach w latach poprzednich; ostatecznie zawarcie rachunków z roku 1874 jest dopiero w marcu b. r. możebnem, już teraz jednakże jest rzeczą pewną, że podatki stałe przyniosły około miliona talarów więcej, niż było przyjętém. Dochody na rok 1875 obliczono na 694,422,612 marek, zatem o 3,871,438 marek mniej niż w roku ubiegłym; zwyczajne wydatki przyjęto na rok 1875 na 613,830,050 marek, o 17,585,807 marek więcej w porównaniu z zeszłym rokiem; nadzwyczajne zaś wydatki wynoszą 80,582,563 marek, podczas kiedy w roku zeszłym podane były jedynie na 2,562,775 marek. Minister przechodzi następnie pojedyncze pozycye i zapowiada przełożenie osobnego projektu do prawa, tytującego się banku, i oznacza oraz stan długów państwa jako niski. Długi te wynoszą w końcu 1874 roku 929,287,108 marek, w której to liczbie mieści się 30 milionów wygotowanych, lecz nie wydanych bonów skarbowych. Przedłożyć się jeszcze mający wykaz kosztów na koleje państwowe podaje 936 milionów marek. Na ten cel wydano w 1874 r. 91 milionów marek; długi zatem państwa pokrytymi są przez wartość państwowych kolei żelaznych a procenta od długów państwa opłacane być mogą dochodami z kolei żelaznych. Żadne z państw europejskich nie może się zaiste tak pomyślnym stanem finansów chlubić. Minister wylicza następnie zwiększone wydatki w ordynaryum pojedynczych ministerstw. Najwięcej wymagało ministerstwo oświaty, dla którego przeznaczono 502,000 marek na uniwersytety, 2 miliony na podwyższenie pensyi duchownym, półmiliona na wynagrodzenie za ubytek w akcydensach, trzy miliony dla nauczycieli elementarnych. W ekstraordinaryum przeznaczono 26 milionów na budowę kolei żelaznych, 25 milionów na budowę dróg lądowych i wodnych. — Ogłoszony rezultat wyboru na trzymających pióro wykazał, iż do biura powołani zostali ci sami członkowie, którzy w przeszłej sesji w biurze zasiadali, mianowicie posłowie: v. Saucken (Julienfelde), Delius, Sachse, Laporte, Lieber, Bernards, v. d. Goltz i Lutteroth. — Najbliższe posiedzenie pruskiej Izby poselskiej nie zostało oznaczone, zdaje się, iż Izba ta, nie odraczając się, poczeka za ukończeniem prac parlamentu niemieckiego, a dopiero wtedy rozpocznie odbywać posiedzenia plenarne.

Parlament niemiecki ukończył na dzisiejszem posiedzeniu obrady nad projektem do prawa o cywilnych kontraktach ślubnych w Niemczech, z tym dodatkiem, że prawo to otrzymuje moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1876 r. Wolno jednakże władzom centralnym państw związkowych wprowadzić całe prawo, albo też trzeci tylko rozdział, albo też nawet jedynie § 76 już rychlej w swoich państwach. — W dalszym przebiegu posiedzenia przylączył parlament projekt do prawa o kontroli wojсковей urlopników i projekty, tytuące się wprowadzenia prawa o inkwaterunkach wojskowych w Bawaryi i Wyrtembergu w drugim czytaniu. Przed rozpoczęciem obrad w trzecim czytaniu nad prawem o dostawach w naturaliach dla wojska oświadczył przez Delbrück, że państwa związkowe nie mogą przyjąć wyższej normy za wyżywienie żołnierza jak 80 fenygów na dzień, jeżeli zatem izba obstaje przy jednej marce dziennie, wtedy rządy związkowe prawa tego przyjąć nie będą mogły. Wskutek tego zwrócono projekt ten do prawa napórów do komisji celem zaopiniowania. Najbliższe posiedzenie odbędzie się jutro.

Złożonego z urzędu przez trybunał dla spraw kościelnych Biskupa paderburskiego, księdza Martin, odwoził na rozkaz naczelnego prezesa sekretarza policyjny Rust do Wesel, gdzie ma być interwlowany aż do dalszego. Ksiądz Biskup nie chciał dobrowolnie opuścić więzienia w Paderbornie, uległ jednakże przemocy.

Pierwszy burmistrz Akwizgranu, p. Contzen, który w urzędzie tym 24 lat pozostawał, umarł zeszłej nocy.

Cesarz przyjmował dziś marszałków pruskiej Izby panów, hrabiego Stolberg-Wernigerode, posażliwego ministra stanu Bernuth i naczelnego burmistrza Hasselbach, i zaprosił ich na obiad.

Kapitan okrętu Werner, znany z interwencyi na wybrzeżach hiszpańskich, zamianowany został kontradmirałem.

* Wiedeń, 19 stycznia. [Rada ministeryalna i delegacye. — Podróż cesarza do Dalmacyi. — Proces Offenheima.] Do Bohemii piszą z Wiednia: „Rezultatem ostatniej konferencyi ministeryjalnej odbytej pod przewodnictwem cesarza zdaje się być także i oznaczenie terminu na zebranie się delegacyi, gdyż niebawem po powrocie prezesa gabinetu i ministra obrony krajowej z Pesztu termin ten będzie ogłoszony. Delegacye obradować będą takim spo-

Wersal, 19 stycznia. Zgromadzenie narodo-
dowe przyjęło artykuły 8 i następną aż do 27
prawa o kadrach, z wyłączeniem artykułu 12, któ-
ry odesłany napowrót do komisji i artykułu 14,
nad którym dyskusja odroczone na później. Wnio-
sek pana Langlois, żądający upoważnienia mini-
stra wojny do dawania dymisji generałom, którzy
osięgnęli 65 lat życia, został odrzucony.

Madryt, 19 stycznia. Król Alfons wyje-
chał do Saragossy z zamiarem udania się do ar-
mii północnej i wzięcia udziału w jej operacjach,
które niebawem rozpocząć się mają na nowo. Jak
słychać, ma rząd przed rozpoczęciem kroków za-
czepnych udzielił amnestyi wszystkim oficerom kar-
listowskim, którzy przejdą do armii alfonsisto-
wskiej. — Z powodu gwałtów, popełnianych na
urzędnikach kolejowych przez Karlistów, postano-
wił, jak słychać, rząd, aby każdego z Karlistów,
pochwyconego z bronią w ręku w pobliżu kolei,
rozstrzelać.

Telegram prywatny Kuryera Pozn.

Zbąszyń, 20 stycznia, godzina 10 mi-
nut 15 rano. Nasz proboszcz i dziekan ks.
Röhr został w tej chwili aresztowany i do
więzienia w Międzyrzeczu odprowadzony.

ROZMAITOSCI.

* Francuzkie brylanty koronne, w r. 1870 na rozkaz
ówczesnej cesarowej rejentki złożone zrazu w minister-
stwie skarbu, następnie w banku francuskim, a w końcu
w jednej z wojennych przystani nad oceanem Atlanty-
cznym, jak się dowiaduje Ordre, sprzedane zostały
znów do Paryża i oddane pod nadzór zawiadowstwa
dóbr narodowych. W pierwszych czasach ostatniego ce-
sarstwa wartość francuskich brylantów koronnych wy-
nosiła około 20 milionów franków; wszelako cesarz Napoleon
III, jak zapewnia przytoczony wyżej dziennik bonaparty-
stowski, znacznie powiększył ten skarb.

Acta Włociejewskie.

* W uzupełnieniu znanych wypadków zeszo-
rocznych w Włociejewkach, mającej p. Kazi-
mierz Niegolewski, z powodu instalacji p. Kubeczka na
probstwo Książskie, podajemy obecnie dwa nowe dokumenty,
które rzucają jaskrawe światło na smutną tę sprawę. Przy-
pomnijmy, że p. Niegolewski w roku zeszłym (zob.
num. z listopada r. z. Kuryera) wystosił do kró-
lewskiej prokuratury zażalenie przeciw radcy zię-
miańskiemu panu Boehm o nieprawne względem
niego postępowanie. Otóż na zażalenie to otrzy-
mał odpowiedź następującą:

I.

Królewska prokuratura

Koścień, 9 listopada 1874.

Wielmożnemu Panu na podany przez Niego na
dniu 30 października r. b. wniosek o zarządzenie śledz-
twa przeciw panu Boehm radcy ziemiańskiemu powiatu
Sremskiego, odpowiadam, że już na mocy Jego własnego
przedstawienia rzeczy, temuż żądoso uczynić nie mogę.
Denuncyacja zarzuca panu radcy ziemiańskiemu prze-
stępstwa, względnie zbrodnie zastrzeżone §§ 341—343
prawa karnego, gdyż przewinił miał naprzeciw przepi-
som prawa dotyczącego się wolności osobistej z dnia 12
lutego 1850 r. i to:

- a) odbył poszukiwanie za papierami walorowymi
i pieniędzmi w pomieszkaniu pańskim w Włociejew-
kach,
- b) nie mając upoważnienia Wielmożnego Pana na
dniu 6 października r. b. przyaresztował i przez
trzy dni zatrzymał w więzieniu policyjnym w Sre-
mie, nieodstawiwszy Go przed kompetentnego sę-
dzącego.

Denuncyacja ta przeciw w osnowie swęj czyn
sam przedstawiającej nie daje żadnego punktu oparcia
na to, ażeby obwiniony rzeczywiście dopuścił się które-
gokolwiek z pomienionych czynów karygodnych lub też
innego jakiego występku, tem więcej jeżeli się uwzględni
postępowanie poprzedzające władz administracyjnych,
przez Wielmożnego Pana bądź to rozmyślnie bądź nie-
rozmyślnie pomienionych, przeciw notorycznie zaś dawno
znanych. Przeciwnie, po rozważeniu istoty czynu zdaje
się postępowanie pana radcy ziemiańskiego Wielmożne-
mu Panu naprzeciw pod każdym względem zgodne z
ustawami prawa i nazwać to można wielkim bardzo za-
pomnianiem istniejącego prawa, jeżeli Wielmożny Pan z
rzekomych zajęć wywodził chęć przekroczenia praw-
karnych przepisów w denuncyacji wyliczonych.

Wielmożny Pan wprawdzie nie wspomina o tem,
co przeciw jest notorycznym, że probstwo w Włociejew-
kach, którego jesteś patronem zawiązało z nastę-
pną na dniu 1 kwietnia r. b. śmiercią s. p. księdza
proboszcza Hübner i do czasu tego na nowo obsadzonym
nie jest.

Tak samo jest notorycznym, co i z denuncyacji
wynika, że Wielmożny Pan zabrał majątek tegoż Kościola,
o ile takowy znajdował się w dokumentach i go-
tówce. W skutek opróżnienia tegoż probostwa, przez na-
czelną dla Księstwa Poznańskiego bez wątplenia upra-
wnionym był w myśl art. 3 prawa z 21 maja 1874 r.
rozporządzić zajęciem majątku tegoż Kościoła, co też,
o czém denuncyacja znów nie wspomina, przeciw ogólnie
wiadomemu, po nastąpieniu prawomocności pomienio-
nego prawa wykonano. — Celem wykonania tegoż rozpo-
rządzenia przez naczelnego, pan Boehm radca ziemiań-
ski, ile to z denuncyacji zdaje się być niewątpliwem,
zażądał wydania dokumentów i pieniędzy, czego Wiel-
możny Pan przeciw uczynić wzbronił. Jeżeli tedy po-
mieniony artykuł 3 w oznaczonym miejscu wyraźnie prze-
pisuje:

Zajęciu podlega całkowity majątek posady
włącznie z wszystkimi użytkami, przychodami, od-
biórstwami i świadczeniami. Naczelnym przez mi-
nistrza, który wykonuje zajęcia itd. itd. Środki przymusowe, które w zajęciu są potrzebne,
będą w drodze administracyjnej obrane.
to wypływa ząd, że przeciw Wielmożnemu Panu po
wzbronionem wydaniu w ręku Jego znajdującego się ma-
jątku kościelnego, celem wykonania zarządzonego zaję-
cia tegoż użyć trzeba było wszelkich środków przymuso-
wych, jakie są legalnymi, by wymusić wydanie jakiej
rzeczy lub wykonania jakiegoś czynu. I jedynie za ta-
kie tylko legalne środki przymusowe przeciw Wiel-
możnemu Panu użyte, znaczyć trzeba kroki poczynione przez
pana Boehm, radcy ziemiańskiego, w denuncyacji wy-
liczone.

Tenże nasamprzód uprawnionym był, po
wzbronionem wydaniu dobrowolnym majątku plebanii
Włociejewskiej do odbycia poszukiwań za takowem w do-
nie pańskim. Poszukiwania zaś te nie były, jak to głosi
denuncyacja, rewizye domowe w myśl prawa

czyć się za septennatem niż za rozwiązaniem
Zgromadzenia, a polityczne wielkości umiarkowa-
nej lewicy ze swęj strony widzieć muszą z każdym
dniem coraz jaśniej konieczność zdania się na tran-
sakcyje, które potrzebne są nieodwrotnie, aby
uniknąć zawiłki, mogącej krać z samego zmę-
czenia wpędzić w odmgł katastrof bonaparty-
stycznych. Wszystko zatem nasuwa myśl, że po-
między pierwszym a drugim czytaniem praw kon-
stytucyjnych utworzony będzie gabinet z progra-
mem, aby w sposób jak najbardziej stanowczy za-
żądać: Ukonstytuowania septennatu albo rozwiąza-
nia Zgromadzenia narodowego. Książę d'Audiffret-
Pasquier zdaje się być główną osobistością w tej
kombinacji. Co się kolegów jego tyczy, to wybór
ich wiele będzie zależał od stanowiska, na jakim
postawią się składające Izbę frakcyje podczas pierw-
szego czytania praw konstytucyjnych wobec wła-
dzy marszałka Mac Mahon. Osobiste stosunki pp.
de Cissej (ministra wojny), Decases (ministra
spraw zagranicznych) i Mathieu Bodet (ministra
finansów) w każdym razie nie będą zagrożone;
słychać o wstąpieniu do przyszłego tego gabinetu
pana Batbie i dwóch jeszcze innych wielce powa-
żanych członków Izby. Jeśli doniesienia te są
autentyczne, to oczywiście odnieśli cawilowo spo-
kojniejsi orleaniści pewne korzyści nad więcej gorąco
kapany żywiołem tegeż stronnictwa. Książę d'Au-
diffret-Pasquier, pan de Segur, wielki przyjaciel
hrabiego Paryża, oraz kilku innych deputowanych
z lewego i prawego centrum, obiadowali wczoraj
u pana Kazimierza Périer. Przywódcza lewego
centrum porozumiał się przy tej sposobności z księ-
ciem d'Audiffret-Pasquier i jego przyjaciółmi co
do wszystkich punktów spornych z wyjątkiem je-
dynęj rewizyi ustaw. Co się tyczy tej rewizyi,
ma prawe centrum obstawać przy tém, aby ją po-
zostawić fakultatywną. Proklamacyi definitywnej
rzeczypospolitej lewe centrum się rzekło. Wed-
ług elaboratu opracowanego przez panów Du-
faure i Kazimierza Périer ma rzeczpospolita, i to
z przekazaniem władzy, na przypadek, jeśli mar-
szałek Mac Mahon miał umrzeć lub z jakichbądź
powodów usunąć się, trwać aż do roku 1880.
W roku 1880 ma być możebną rewizya ustaw,
jeśli tego 100 deputowanych zażąda w Izbie a kon-
gres żądanie uwzględni. Na przypadek, gdyby re-
wizyi żądać nie miano, lub takowej nie uwzględ-
niono, zamianowanym być ma nowy prezydent,
ale po ukończeniu władzy tegoż ma być wolno za-
żądać powtórnie całkowitej rewizyi ustaw. Kazi-
mierz Périer rozwinął gościom teorię zasad swo-
ich i wskazywał na to, że różnica pomiędzy pro-
jektem lewego centrum a projektem prawego jest
bardzo mało znaczną. Obadwa projekty oświadczają
się za gletnią rzeczpospolitą, z przekazaniem wła-
dzy aż do roku 1880. Co się tyczy obowiązko-
wej rewizyi, ta nie będzie miała żadnych na-
stępstw, jeśli kongres będzie jej przeciwnym. Pra-
we centrum może zatem, zdaniem Kazimierza Pé-
rier, przyjąć fakultatywną rewizyę, ponieważ ona
tak samo uwzględnia widoki prawego centrum
jak obowiązkowa. Do uchwał nie przyszło oczy-
wiście żadnych, sądzą jednakże powszechnie, że
prawe centrum z lewem się pojedna i że do tej
koalicyi przystąpi cała umiarkowana lewica, aby
do skutku doprowadzić przyjęcie praw konstytu-
cyjnych. Marszałek Mac Mahon nie jest podobno
z takim sposobem uorganizowania jego władzy,
będzie wszakże zapewne musiał zgodzić się nań,
gdyż sposób ten nie sprzeciwia się prawu z dnia
20 listopada. Zachodzi tylko jeszcze pytanie czy
Zgromadzenie narodowe rzeczywiście w ten spo-
sób uorganizuje władzę marszałka. Mówią, że
książę d'Audiffret-Pasquier działa według wska-
zówek hrabiego Paryża. Le Soleil pisze o wczoraj-
szym zebraniu frakcyi prawego centrum co na-
stępuje: „Nieosobisty septennat oznacza siedmio-
letnią rzeczpospolitą. Prawe centrum czyni zatem
ogromne ustępstwo, jeśli się daje nakłonić do
uznania tej instytucyi. Ażeby mózł należycie oceni-
ć podobną ofiarę, trzeba umieć wyobrazić sobie
minę, jaką przybrałaby lewica, gdyby jej zapropo-
nowano konstytucyjną monarchią na siedmioletni
przeciąg czasu.“ Le Temps, Journal des Dé-
bats i la Presse cieszą się oczywiście nie mało
nad tym zwrotem, że usunięto na bok „drobnost-
kowe różnice co do zdań zobopólnych,“ że za-
niechano „kłótni“ i „niesnasków“ i że się przy-
spობiają „jasne, stanowcze warunki rozwiązania
sporu“ dla Zgromadzenia narodowego. Wczoraj
wieczorem utrzymywano nawet, jak donosi le Mo-
niteur, że sam pan Thiers nie jest tyle prze-
ciwnym septennatowi nieosobistemu, ile do tej po-
ry mniemano; ma on nawet w tej mierze zabrać
głos w Zgromadzeniu narodowym.

Przesadzają dzienniki liberalne i republikań-
skie, jeśli mówią o zatrwożeniu objawiającem się
w obozie bonapartystów w skutek zajęć ostatnich
i z przyczyny składu komisji parlamentarnej śled-
czej, mającej się zająć zbadaniem wyboru p.
de Bourgoing. Podają one po prostu za fakta to,
co pragnęłyby widzieć urzeczywistnionem, ale to
co podają, nie zgadza się wcale z istotnym położeniem
rzeczy. W biurze XIV odezwał się wprawdzie pan
Goblet do bonapartysty Haentjens dość cierpko:
„Ogłosimy bonapartystów za ludzi wyjętych z pod
powszechnego prawa.“ Ale pan Goblet i przyja-
ciele jego z lewicy przyznają, że taką groźbę ia-
two bardzo wymówić lecz trudno spełnić, zwi-
aszca, że do bonapartystów liczy się ogromny
zastęp urzędników administracyjnych i sądow-
nych oraz nie mała wcale część armii. Owych
30,000 Francuzów, którzy pana de Bourgoing wy-
brali, dalej 40,000 wyborców księcia de Mouchy,
48,000 wyborców pana Le Prevost i wreszcie
60,000 wyborców pana Delisse Engrand chcieć wy-
jąć z pod prawa, jest to zaprawdę groźba trochę
pyszalkowata. Jest to faktem niezaprzeczonem,
że ludzie czynu, należący do stronnictwa bonaparty-
stycznego nie niepokoją się bynajmniej tém, że
w komisji śledczej na 15 członków, którzy ją skła-
dają, zasiada 14 osobistości, będących ich prze-

ciwnikami. Najlepszym dowodem, że oni nie lę-
kają się niczego, jest to, co się obecnie dzieje
w Górnych Pyreneach. Nigdzie jeszcze bonaparty-
ści nie dali tyle dowodów karności, odwagi i gor-
liwości, co teraz właśnie przy popieraniu kandy-
datury pana de Cazeaux. Co więcej: w departa-
mentach Somme, du Nord, Pas de Calais, Calva-
dos zakaz rozpowszechniania fotografii Napoleona
IV oraz tekstu mowy jego z dnia 15 sier-
pnia pozostał martwą literą. Fotografie te
wszędzie są rozpowszechniane, rozpowszechnia-
ją je nawet merowie i inni urzędnicy septennato-
wego rządu. W Paryżu głośnym stał się w osta-
tnim czasie pan Paul de Cassagnac z powodu
gwałtowności z jaką zainterpelował Juliusza Favre
w procesie jenerała Wimpffen przeciw dziennikowi
le Pays. Wychodząc z sali posiedzeń rzekł on
do niego: „Spotkamy się niezadługo na innym
miejscu, a przysięgam panu, że na poczekaniu nie
nie stracisz.“ Bonapartystyczny nakładca pan La-
chaud wydał broszurę pod napisem: „Comment
les Empires reviennent“, której autorem jest pan
Albert Duray. Bien Public donosił niedaw-
no temu, że pewna znakomitość do obozu bona-
partystycznego należąca, miała wyrzec na balu
w pałacu Ellysée otwarcie i głośno, tak że wszy-
scy z obecnych usłyszeć mogli, te słowa: „Za 3
miesiące będzie cesarzewicz w Paryżu.“ Wszystko
to nie dowodzi zaiste, aby stronnictwo bonaparty-
stów miało być zatrwożone; a choćby nawet parla-
mentarna komisja śledcza udowodniła miała
istnienia jednego lub więcej komitetów bonaparty-
stycznych, czyż zdoła septennat taki, jakim dzisiaj
się okazuje, zapobiedz skutecznie bonapartystycznej
propagandzie? Tém, co daleko skuteczniej po-
piara sprawę bonapartystów niż komitety, których
poszukują, jest ogólne zmitręzenie kraju. Przesyt,
który wyradza wśród opinii publicznej byzantyj-
skie debaty w Wersalu, więcej przysparza Napo-
leonowi IV zwolenników, niż wszystkie mniej lub
więcej udane fotografie młodego pretendenta, które
po kraju rozpowszechniane bywają.

Bonapartysty odprawiają nieustannie w całym
kraju msze żałobne za duszę cesarza Napoleona
III. W Paryżu urządzono nawet nabożeństwa ża-
łobne w dzielnicach, zamieszkałych przez klasy
robotnicze, La Villette i na przedmieściu Saint
Antoine. W Wersalu odbyło się również takie na-
bożeństwo w kościele św. Ludwika. Nabożeństwo
było wspaniałe; było na niem około 400 osób,
pomiedzy któremi mnóstwo deputowanych.

W niurzędowej części urzędowego dziennika
czytamy: „Następujące Communique przesła-
no do dziennika Figaro: „...W numerze
swoim z dnia 15 stycznia ogłosił Figaro pod
napisem: „Une voix“ artykuł, w którym zawarte
są oszczerstwa względem Zgromadzenia narodowego,
których rząd ścierpieć nie może. Postanowiono
jak najsurowszych chwycić się środków prze-
ciw każdemu dziennikowi, który ośmieli się
na przyszłość zaczepiać władzę, t. j. Zgro-
madzenie narodowe i marszałka prezydenta
rzeczypospolitej.“ Dziennik Gaulois we-
zwany został, aby zaniechał polemiki, która zu-
pełnie nastrojona jest na to, żeby Zgromadzenie
narodowe obrazić.“ Skutkiem owego Commu-
iqué zamieszcza Figaro odezwę autora in-
kryminowanego artykułu, znanego powszechnie p.
Saint Genest, który zapowiada, że występuje
z grona redakcyi i wyjeżdża do Włoch. Le Gau-
lois czyni uwagę ze względu na owo Commu-
iqué, że powiedział jedynie, iż w sprawach
wojskowych Zgromadzenie nie jest kompetentem.

Wykonywanie praw

kościelno-politycznych.

* Sąd powiatowy w Chełmnie ściga listami
gońcami księdza Heliodora Łaszewskiego,
skazanego za „nieprawne“ wykonywanie funkcji
kapłańskich na czteromiesięczne więzienie, a prze-
ciwko któremu nowe śledztwo o podobne „pre-
kroczenie“ jest w biegu.

* Sąd powiatowy w Rogoźnie ściga rów-
nież listami gońcami księdza Kulaszewskie-
go, wikaryusza z Połajewa, skazanego na więzie-
nie za „nieprawne“ wykonywanie funkcji kapłań-
skich.

TELEGRAMY.

London, 19 stycznia. Do biura Reute-
ra donoszą telegrafem podmorskim z Montewideo
z dnia wczorajszego, że zaszły tam znowo za-
burzenia i obawiają się wybuchu nowego powstania.
W toku interesów czuć się daje widoczna sta-
gnacya.

Rzym, 19 stycznia. Italie donosi, że wy-
powiedzenie traktatu handlowego z Francją już
do Paryża odeszło. U rządów Austrii i Szwajcaryi
zapytano się, czyliby już teraz, przed wyj-
ściem traktatów handlowych, na ich rewizyę przy-
stać nie chciały. Gdyby Austria i Szwajcarya na
propozycyę tę się zgodziły, możnaby równocześnie
przedsięwziąć rewizyę wszystkich trzech traktatów.
— Izbie deputowanych przedłożył dziś minister
spraw zagranicznych Visconti-Venosta zawarty z
rządem francuskim traktat w sprawie regulacyi
granicy na górze Cenis.

Nowy Jork, 19 stycznia. Z rozkazu jenera-
ła Emory wydalony został przez wojska zwią-
zkowe szeryf w Vicksburg z urzędu, na który nie-
prawym sposobem obrany został. Najwyższy try-
bunał zatwierdził postępowanie jenerała i instalo-
wał znów na urządzie przez stronnictwo liberalne
wybranego szeryfa.

sobem nieco wcześniej, niż przypuszczać było mo-
żna według krążącego dotychczas kalendarza parla-
mentarnego, który, jak wiadomo, zapowiadał ze-
branie się delegacyi w ostatnich dniach miesiąca
września. Przyspieszony dziś nieco termin będzie
wprawdzie o tyle niemiał dla członków delegacyi
niespodzianką, że wśród największych właśnie upa-
łów lata w Wiedniu przesiedzieć i podróże swe do
kapiel itp. poświęcić będą musieli dla ogólnego
dobra, ale to z mnięć będą oni ograniczeni co do
rociągnięcia obrad, niż w takim razie, gdyby sesya
dopiero w październiku rozpoczęła się miała, gdzie
do pospiechu przynaglałoby ich zbliżające się na-
onezas otwarcie posiedzeń Rady państwa. Oznac-
czenie terminu zebrania się delegacyi na dzień 25
sierpnia otwiera i ku stronie Węgier interesujący
pogląd polityczny i to o tyle, że termin ten do-
zwala uczynić przypuszczenie, iż do tej pory nowo
wybrany sejm węgierski będzie już ukonstytuowa-
ny i że Węgry ze swęj febrzy wyboreczy już będą
uleczone (nie zgadza się to z tém, co powiada w
tej mierze Pester Lloyd). O naradzie ministe-
ryalnej, która się w Budzie odbyła pod przewod-
nictwem cesarza, dowiadujemy się dzisiaj, że oprócz
kwestyi kwaterunków wojskowych zajmowano się
także sprawami obrony krajowej i że tak w tych,
jak i we wszystkich innych z badanych kwestyi
przyszło do najzupełniejszego porozumienia. Wed-
ług tego doniesienia spodziewać się można, że
dla Rady państwa przysposobionem zostanie spraw
tych dotyczących przedłożenie.

Pod względem podróży cesarza do Dalmacyi
donoszą źródła półurzędowe: „Cesarz wybiera się
w podróż do Dalmacyi chcąc osobiście przekonać
się o stosunkach tego kraju a przystępem uświad-
czyć także rozwiązanie niektórych kwestyi, będących
od czasu powstania Bochezów w ciągłym jeszcze
zawieszaniu. Do kwestyi tych należy w pierwszym
szeregu sprawa obrony krajowej, o której słychać,
że staraniem i zabiegami namiestnika barona Ro-
dicez weszła obecnie w stadium, które zadawaln-
jącej jej rozwiązanie czyni nader prawdopodobnem,
zwłaszcza, jeśli monarcha osobistą bytnością swą
potrafi wywrzeć korzystny wpływ na usposobienie
tamtejszej ludności. Łatwo zresztą pojąć, że i ce-
sarz sam czuje pewną potrzebę poznania kraju,
który należy do najodrębniejszych w całej monar-
chii i który ze względu na położenie swoje i na
stosunki strategiczne i handlowe zasługuje, by nań
większą zwrócić uwagę, niż dotąd bywało. Lud-
ność Dalmacyi jest pod względem pochodzenia
swego najróżnorodniejszą w świecie. Przyjmuje
się zwykle, że ogół ludności składa się z Słowian
i Włochów; są tam wszakże i Albańczycy i Hiszpa-
nie, lubo ich liczba jest nadzwyczaj małą. Na
ogólną liczbę całej ludności składającej się z około
450,000 dusz przyjmuje się 400,000 Słowian i
22,000 Włochów, resztę stanowią szczytki wymar-
łych po części plemion.

Na wczorajszym posiedzeniu wieczornem sądu
przysięgłych w sprawie Ofenheima dokonano ba-
dania świadka Liskowetz. Odczytano przystęp list
brata oskarżonego do bratowej pisany, w któ-
rym doradza, aby oskarżony przystąpił na udzielenie
wspomożenia Liskowetzowi, o które prosił, doradza
zaś dla tego, żeby czasem Liskowetz nie zro-
bił zeznań niekorzystnych dla sprawy Ofen-
heima. Zapytany w tej mierze Liskowetz odpo-
wiada, że Ofenheim odmówił jego prośbie o wspar-
cie. Sąd postanowił nie wymagać składania przysię-
gi od świadka. Następnie słuchano jeszcze
świadków Wierzbickiego, Oesterreichera i Schiff-
korna i odczytano listy dyrekcji czeskiej Kolei
Północnej i kolei Turnau-Kralup, które zadają
kłam orzeczeniem Ofenheima o rzeczonych kole-
jach. W końcu zażądał obrońca pan Neuda, aby
zawezwano na świadki: ministra handlu Bahansa
oraz Zdechauera, Plenera i radcę dworu Fetterle.
Sąd zastrzegł sobie decyzyę w tej mierze. Dziś
z powodu zasłabnięcia jednego ze sędziów przy-
sięgłych nie było posiedzenia; dalszy ciąg postę-
powania odbywać się będzie jutro.

* Paryż, 17 stycznia. [Pogłoski. —
Zabiegi. — Poszukiwania dróg wyj-
ścia. — Bonapartysty. — Doniesie-
nia potoczne i personalia.] W
Wersalu krążyły dziś wieści, że książę de Broglie
traci w pałacu Ellysée coraz więcej wzięcia i że
skutkiem tego przyjdzie zapewne do skutku gabi-
net pod przewodnictwem księcia d'Audiffret-Pas-
quier. Czy te wieści są uzasadnione, przyszłość
chyba okaże dopiero, gdyż o właściwych zamia-
rach i chęciach marszałka Mac Mahona, który dziś
więcej niż kiedykolwiek się odosobnia i zamyka
w sobie, nie pewnego aowiedzieć się nie można.
Le Français podnosi dziś znowu konieczność
wymagania nagłości dla projektu do praw konstytu-
cyjnych z tej głównie przyczyny, że w przeciwnym
razie kryzys za długoby się przedłużać mogła.
Pogłoski zresztą, że książę d'Audiffret-Pas-
quier przeznaczony został na wiceprezesa rady
ministryalnej, potrzebują w każdym razie być
jeszcze potwierdzone, lubo z drugiej strony inspi-
rowany przez tegoż i przez księcia Decases dzien-
nik, le Courrier de France, w sposób
dość pewny zaręcza, że u steru stanie gabinet ks.
d'Audiffret-Pasquier. Powołując się na wczorajszą
mowę księcia na obronę septennatu mianą, pisze
on bowiem co następuje: „Według naszych infor-
macyi wywołała mowa księcia nader żywe wraże-
nie; udowodniła ona jednak zarazem umiarkowa-
nej prawicy niepodobniestwo wynalezienia jakiego-
kolwiek pola, na którym oprzećby można pojedna-
nie prawicy ze skrajną prawicą. Wszystko, co
tylko się dziś dzieje, dowodzi jasno, że Zgroma-
dzenie narodowe postawione dziś jest między dwiema
alternatywami, tj. oświadczeniem się za prawami
konstytucyjnymi, albo rozwiązaniem się. Jeśli
przyjdzie pomiędzy prawem a lewem centrum do
ostatecznego porozumienia się, to wtedy też łatwo
przyjść może do zorganizowania się większości
żądowej, gdyż w ostatniej chwili wielu de-

